



MACIEJ MARCZEWSKI/POLISH OCEAN RACING

Żeglarstwo jak whisky

Polski żeglarz – **Zbigniew „Gutek” Gutkowski** zgłosił chęć uczestnictwa w regatach Velux 5 Ocean Race. W grudniu 2009 r. w Paryżu został oficjalnie przedstawiony publiczności. „Żagle” przeprowadziły z nim wywiad po konferencji podczas Paryskiego Salonu Nautycznego – rozmawiał Stanisław Iwiński.

➔ **„Żagle”:** Skąd pomysł udziału w regatach, czy to był impuls, czy też dawno wymarzona idea?

Zbigniew Gutkowski: Pomysł urodził się trzy lata temu, jak skończyłem pływanie na trimaranie „Bonduelle”. Poznałem wtedy wielu ludzi, którzy pływali samotnie, głównie Francuzów. Po rozmowie z nimi stwierdziłem, że trzeba kiedyś zrobić ten pierwszy krok i pokonać kolejny stopień w żeglarskiej karierze.

„Ż”: Jak się do tego zabrałeś, co jest najtrudniejsze?

Z.G.: Najtrudniejsze jest zorganizowanie łódki, która pozwoli na rywalizację o dobre miejsce, myślę nawet o podium. To jest najważniejsze na tym etapie.

„Ż”: A co było trudniejsze, czy przełamanie się w sobie, bo to taka trudna wyprawa, czy zdobycie sponsorów, bo bez nich nie da się zrealizować takich planów.

Z.G.: Wiem, co mnie czeka na oceanie, tego się nie boję. Myślę, że trudniejsza będzie organizacja całego przedsięwzięcia. Ale najważniejsza jest łódka, bo to ona jest najdroższa.

„Ż”: Czy masz już wybrany jacht?

Z.G.: Mam już zaczęte trzy rozmowy w tej sprawie. Jest tak: łódki są z różnych segmentów, jedna jest dobra – bo tania. Zapewnia uczestnictwo, ale nie jestem pewien, czy pozwala na zwycięstwo. Świadomość żeglarza, który jest na łódce szybkiej, wyzwala go z wielu kłopotów, może więcej myśleć o zwycięstwie, o jak najlepszym miejscu, a nie o walce ze sprzętem. A jeżeli płynie na łódce gorszej, zawsze znajdzie jakieś wytłumaczenie, coś w rodzaju powiedzenia, że „złej baletnicy, to i rąbek u spódnicy...”. Wolałbym jeszcze poczekać i wybrać troszkę droższą, ale dobrą i szybką.

„Ż”: W regatach są dwie klasy: Open 60 i Eco 60. W której weźmiesz udział i dlaczego?

Z.G.: Oczywiście wystartuję w klasie Eco z powodów ekonomicznych. Walczą w niej konstrukcje wybudowane przed 2003 rokiem i z ograniczonym budżetem. Kosztują w granicach od 200 do 700 tysięcy euro, podczas gdy rozmowy o kupieniu nowej łódki, czyli do klasy Open, zaczynają się od 2 milionów euro.

■ Uroczysta konferencja prasowa V50 podczas targów w Paryżu. Po lewej – legendarny organizator regat sir Robin Knox-Johnston, po prawej – Zbigniew Gutkowski

„Ż”: Jak daleko jest zaawansowany Twój projekt?

Z.G.: Myślę, że mogę to określić na około 70 procent. Mam już część sponsorów, ale oczywiście ciągle szukam kolejnych.

„Ż”: Czy możesz zdradzić, jakich sponsorów już masz?

Z.G.: Nie chciałbym jeszcze mówić o szczegółach. Wszystko wyjaśni się już wkrótce. Cześć sponsorów widać na mojej koszulce. Dzisiaj jest pierwszy dzień, w którym podjąłem decyzję o zgłoszeniu i zostało to podane do publicznej wiadomości na tej konferencji w Paryżu.

„Ż”: Kiedy ogłosisz, że płyniesz na pewno, w stu procentach?

Z.G.: Planujemy to zrobić w drugiej połowie stycznia. Będzie oficjalna konferencja prasowa w Warszawie.

„Ż”: A czym dla Ciebie osobiście jest takie wyzwanie?

Z.G.: Pływam od dziewiętego roku życia, co daje 27 lat spędzonych na wodzie. Przeszedłem w żeglarstwie już wiele etapów, od pływania na małych dinghy do dużych jachtów, od jedno- do wielokadłubowców, mam spore doświadczenie. Cały czas staram się spełniać moje żeglarskie marzenia.

„Ż”: Czy to może być ukoronowaniem twojej kariery?

Z.G.: Myślę, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Koroną byłoby uczestnictwo w Vendée Globe. One są o wiele trudniejsze, bo nie ma postojów w porcie. Choć można na to spojrzeć inaczej. Jak się już płynie tak długo, to zawinięcie do portu jest bardziej przeszkodą niż pomocą. Za każdym razem trzeba od nowa przyzwyczajać się do samotnej walki z żywiołem. A jak się płynie już miesiąc, to łatwiej wytrzymać kolejne dwa lub trzy. Są plusy i minusy.

Jeśli chodzi jednak o załogowe pływanie, to prawdziwą koroną są Volvo Ocean Race. Wierzę, że przez mój udział w Velux 5 Ocean Race uda mi się przekonać duże firmy w naszym kraju, że warto wspomagać w Polsce żeglarstwo, tak jak się to robi we Francji czy Anglii, i doczekamy się polskiej załogi w tych prestiżowych regatach.

„Ż”: A czy miałeś możliwość porozmawiania z sir Robinem Knox-Johnstonem, czy coś ci doradził?

Z.G.: Rozmawialiśmy wcześniej, w trakcie innych regat. To, co najbardziej mi utkwiło w pamięci, zawarte było w jednym zdaniu: „z żeglarstwem jest jak z pićmisky, całe życie nie możemy się tego nauczyć...”

„Ż”: Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia!